

POLACY O KASZUBACH – OSTATNIE DWA STULECIA (cz. 7)

Józef Ignacy Kraszewski, autor tekstu zaprezentowanego w poprzednim odcinku, odniósł się, i to w sposób bardzo delikatny, do obecności Floriana Cejnowa na Zjeździe Słowiańskim w Moskwie (1867 r.). Zupełnie inaczej uczynił to anonimowy autor artykułu opublikowanego na łamach chełmińskiego *Przyjaciela Ludu* (nr 19 z 1867 r.), którego fragmenty poniżej przytaczam.

Powiedziałem wyżej, że z Polaków nie jedzie ani jeden, a tu czytam w Toruńskiej Gazecie, że wszem z naszych nawet stron, bo z Bukówca pod Świeciem, jedzie tam doktor Cejnowa. Wiedziałem o tem już dawniej, gdyż sam Cejnowa powiedział tu, że zbiera rysunki kaszubskich ubiorów ludowych na tę moskiewską wystawę. Tam też posła swoje pismidła niby to po kaszubsku pisane, owe Sto frantówek, pełnych największego brzydactwa, ów Skarb kaszubsko słowiańskiej mowy, w którym wiele błota zamiast złota.

Weźmie też zapewne na tę wystawę swoją książeczkę pod tytułem: Cztery rozprawy i jedna Szętopórka, w której jadem i błotem obrzucił szlachtę polską, księży, kościół i św. wiarę katolicką.

Weźmie niezawodnie jako paszport ostatnie swoje „Dwie rozprawy o poddanych królestwa polskiego.“ W tem pisaniu wydrukować kazał ten dawniejszy lekarz jeden kawałek ze starej książki polskiej o smutnym stanie chłopów w Polsce, za dawnych czasów, a za tem zaraz odezwę generała Berga. W starej książce polskiej wystawił w r. 1784 X. Ostrowski z ubolewaniem złe, żeby lepsze przez to sprowadzić urządzenia, — w odezwie zaś swojej Moskal Berg wystawił uwłaszczenie włościan jako łaskę cara, jako dobrodziejstwo, którego szlachta dopuścić nie chciała, choć szlachta polska pierwsza od stu lat o to się starała i choć

polskie powstanie dopiero carowi strachu napędziło tyle, że musiał dać tę łaskę uwłaszczenia, a dał ją, aby lud sobie pozyskać a od powstania oderwać. O tem przecież dawniejszy lekarz Cejnowa nie nie pisze, bo wyraźnie chce obalamować prostaczków, ochydlizć polskie czasy a wynosić Moskali i carską łaskę. Easi im się zawczasu, żeby go na wystawie we widnem miejscu ustawili, przy dobrem żłobie a nie pożałowali obroku.

Dr. Cejnowa gotów tam udawać, że go tu zład Kaszubi jako swego posła wysłali, a Moskale gotowi z tem się po świecie chwalić. Otóż żeby temu zapobiedz, oświadczamy publicznie, że nikt a nikt go nie wysłał, że nikt a nikt by go też nawet za swego posła nie wybrał. Jedzie on sam od siebie i za siebie, nie okazuje on Kaszubów, ale tylko sam siebie, bo ni z powierzchowności, ni z usposobienia on do Kaszubów nie podobny.

Floryan Cejnowa wymyślił jakiś osobny kaszubsko-słowiański język, w nim pisuje rozmaite brudy, ale lud kaszubski mówiący po polsku, ani tego czyta, ani też rozumie. Lud tameczny czyta oto tego Przyjaciela. Pisze on się teraz Cenova, mieszka w powiecie świeckim, a więc nie w Kaszubach, był dawniej lekarzem, ale mu rząd odjął koncesyę do tego i to nie za żadne polityczne sprawy.

Nikt go nie wybrał, nikt się o niego nie troszczy, większa część unika, a więc sam za siebie tylko jedzie. Przyjaciela Ludu nie pisałby o nim wcale, choć wiedział o jego podróży, gdyby Gazeta Toruńska nie była niepotrzebnie tego zrobiła. Dr. Cejnowa a z nim Moskale gotowi odwoływać się na to doniesienie Gazety Toruńskiej jako dowód, że Cejnowa w poselstwie jedzie.

To niech wie świat i Moskwa także.

Historia słowiańskich zjazdów rozpoczyna się w 1848 r. W tymże roku spotkali się w Pradze działacze reprezentujący różne narody słowiańskie. Wśród uczestników tego zjazdu był również Florian Cejnowa. Twórca naszej idei narodowej uczestniczył także w kolejnym spotkaniu przedstawicieli świata słowiańskiego, które odbyło się – wraz ze wspomnianą w poniżej przedstawionym tekście Wystawą Etnograficzną – w roku 1867, w Moskwie (uczestnicy Zjazdu odwiedzili także Petersburg). Udział Kaszubów w zjazdach

słowiańskich zakończył się najprawdopodobniej przed I wojną światową (wówczas reprezentował nas Aleksander Majkowski). Na marginesie tej kwestii należy dodać, że ostatnie zjazdy wszechsłowiańskie (Mińsk – w 2005 r., Kijów – w 2010 r., Moskwa – w maju 2015 r.) wskazują wyraźnie na antyamerykańskie i antyunijne tendencje w tym ruchu, a patrząc tylko na skład delegacji polskiej, także – nacjonalistyczne. Warto tu – mając na uwadze stosunek Polaków do Kaszubów – zacytować słowa (z oficjalnego wystąpienia) Bolesława Tejkowskiego, który przewodniczył polskiej delegacji na zjeździe kijowskim: *Temu opartemu o kłamstwo celowemu rozbijaniu Słowiańszczyzny towarzyszy rozbijanie samych Narodów Słowiańskich. Wymyśla się w Polsce w tym celu nigdy nie istniejące narodowości Kaszubów, Ślązaków, Mazurów, nie pomnąc, że są to historyczno-plemienne i regionalne nazwy jednych i tych samych Polaków.*

Polskie koła opiniotwórcze uważały zjazd moskiewski (1867 r.), który był połączony ze wspomnianą wyżej Wystawą Etnograficzną, za element propagandy rosyjskiej, co *Przyjaciel Ludu* ujął następująco: *Otóż ta moskiewska wystawa ma być niby to naocznym dla całego świata dowodem, że Moskal posiada miłość wszystkich Słowian, że wszystkie plemiona słowiańskie pragną z nim się połączyć i jemu się oddać pod zarząd. Myli się przecież Moskal, jeżeli sądzi, że się świat na tym nie pozna. Śmieją się ludzie z tego moskiewskiego wymysłu, a na odpowiedź przypominają Moskalowi Polskę i Polaków.*

Nie chciałbym w tym miejscu omawiać pobytu Ceynowy w Rosji (jest to zagadnienie często uwzględniane w różnych opracowaniach dotyczących jego osoby), a jedynie zasygnalizować pewien problem, który zostanie szerzej przedstawiony w następnej części. Wydaje się, że autor uważał Ceynowę za Polaka: *Powiedziałem wyżej, że z Polaków nie jedzie ani jeden, a tu czytam w Toruńskiej Gazecie [czyli w Gazecie Toruńskiej – D.Sz.], że owszem z naszych stron, bo z Bukowca (...) jedzie doktor Cejnowa.* Z kolei prof. Mieczysław Tanty, zmarły w 2015 r. badacz dziejów Słowiańszczyzny zwłaszcza w XIX-XX w., w artykule opublikowanym w 1965 r. na łamach czasopisma *Studia z Dziejów ZSRR i Europy Środkowej* (zob.: http://rcin.org.pl/Content/44349/WA303_57486_A453-SzDZ-R-1_Tanty.pdf) tak odniósł się do tej kwestii: *Jego udział w zjeździe trudno uznać za uczestnictwo Polaka, gdyż reprezentował on interesy wyłącznie regionu kaszubskiego.* Ale w innym miejscu tegoż artykułu zaznaczył: *Na zjeździe były reprezentowane wszystkie narody słowiańskie spoza Rosji, prócz Polaków (wyluczając Kaszuba).* Natomiast dr Ireneusz Pieróg, autor wydanej kilka lat temu biografii Ceynowy, ujął to tak: *Ostatecznie na zjazd z krajów słowiańskich przybyły łącznie 84 osoby, w tym (...) 1 Polak z Kaszub.* Kim więc był Ceynowa? Jak go

spostregano w ciągu ostatniego półtorawieczu? O tym jednak, jak wcześniej zaznaczyłem, w następnej części.

W kontekście zjazdu moskiewskiego chciałbym zwrócić uwagę tylko na trzy kwestie. Autor artykułu miał rację, gdy pisał, że nikt z Kaszubów go *za swego posła nie wybrał*. Bo któż miałby to wówczas uczynić? Ciekawa jest jednak argumentacja przy tej okazji zaprezentowana: *Jedzie on sam od siebie, bo ni z powierzchowności, ni z usposobienia on do Kaszubów nie podobny*. Jak więc autor cytowanego artykułu wyobrażał sobie Kaszubów? Tego niestety nie wiemy, choć możemy się domyślać, że chodziło mu o prostego, niewykształconego chłopca. Typowy Kaszuba bowiem musiał być – w mniemaniu autora – przeciwieństwem Ceynowy. A co możemy powiedzieć o Ceynowie? To człowiek, który uzyskał solidne wykształcenie – studiował na uniwersytetach we Wrocławiu, Królewcu i Berlinie, gdzie obronił pracę doktorską. Pracował jako lekarz, był autorem wielu książek, twórcą pierwszego czasopisma kaszubskiego, człowiekiem posiadającym szerokie kontakty w świecie słowiańskim. Znał kilka języków. Warto zaznaczyć, że kilkadziesiąt lat później od opisywanych wydarzeń, tuż po zakończeniu pierwszej wojny światowej, inny przedstawiciel kaszubskiej inteligencji, także nie odpowiadał wyobrażeniom Polaków o Kaszubach. Otóż, Stefan Łaszewski, pierwszy w czasach II Rzeczypospolitej wojewoda pomorski, w rozmowie z Aleksandrem Majkowskim miał się wyrazić w następujący sposób: *Panie, przecież pan nie wygląda na Kaszubę. Kaszuba musi mieć takie łapy, takie nogi, ale nie taki jak Pan!* A jak nas dziś postrzegają Polacy? Co z tego obrazu Kaszubi przyjęli? Jakie w tej materii mamy stereotypy?



Florian Ceynowa w 1867 r. (zdjęcie wykonane w Petersburgu)
(Źródło: https://pl.wikipedia.org/wiki/Florian_Ceynowa)

Według autora artykułu działalność Ceynowy miała wpływać z niskich pobudek: *Łasi im [tj. Moskałom – D.Sz.] się zawczasu, żeby go na wystawie we widnym miejscu ustawili, przy dobrym żłobie a nie pożałowali obroku.* I dzisiaj, często Polacy zarzucają (jest to np. widoczne w staraniach podejmowanych w sprawie statusu prawnego Kaszubów) kaszubskim działaczom podobne zarzuty, nie mogąc lub nie chcąc zrozumieć ich autentycznego wymiaru. Niestety, także część Kaszubów uległa tej propagandzie i przyjęła ten punkt widzenia. A autorowi analizowanego artykułu właśnie o to chodziło, by oddzielić Ceynowę od reszty Kaszubów, gdyż nie tylko pod względem *powierzchnowości* czy *usposobienia* ich nie przypominał, ale też pisał *rozmaite brudy*, które jednak *lud kaszubski mówiący po polsku, ani tego czyta, ani też rozumie.* Według autora Kaszubi tak czynią, gdyż broszury Ceynowy są wydane w języku, który sam *wymyślił.* Ponadto argumentem świadczącym przeciwko niemu miał być fakt zamieszkiwania poza Kaszubami: *Pisze on się teraz Cenôva, mieszka w powiecie świeckim, a więc nie w Kaszubach.* I dzisiaj Polacy dzielą Kaszubów na tych lepszych (tj. czujących się Polakami) i na tych gorszych, bo mają kaszubskie poczucie narodowe, o czym świadczą choćby wypowiedzi byłego prezydenta Bronisława Komorowskiego udzielone w związku ze Zjazdem Kaszubów we Władysławowie (2013 r.). Niestety, ta metoda jest także wykorzystywana przez niektórych Kaszubów.

Warto tu jeszcze odnieść się do jednego argumentu, który miał na celu przedstawienie Ceynowy w jak najgorszym świetle. Ceynowa rzeczywiście stracił koncesję, choć praktyki lekarskiej nie zaprzestał. Powodem tej utraty była śmierć Zofii (1854 r.), córki właściciela dóbr, Franciszka Czapskiego, u którego pracował Ceynowa. Zofia zmarła wskutek trwającej kilka miesięcy choroby. Choć jej leczeniem zajmowano się także w Bydgoszczy i Berlinie, to jednak Czapski odpowiedzialnym za jej śmierć czynił lekarza z Bukowca. Wieloletnie starania o odzyskanie koncesji podejmowane przez Ceynowę, przyniosły najprawdopodobniej pozytywny rezultat, choć trudno orzec, w którym roku ją przywrócono.